Nr. 136. Warszawa, Sobota dnia 3 (15) Czerwca 1889 roku Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedynczy kop 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 40
Zachód słońca o g. 8 m. 22

Długość dnia g. 16 m. 40
Przybyło dnia g. 9 m. 50

Sobota 15 Czerwca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Wita Modesta
Niedz.	Benona B. W.
Poniedz.	Rajnera W.
Wtorek	Marka i Marcelina
Sroda	Julianny P.
Czwartek	Boże Ciało
Piątek	Aloyzego W.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w przyszłym kwartale r. b. wychodzić będzie pod tą samą co dotychczas redakcyą i na dotychczasowych warunkach.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie	rs. 4 kop. 20
półrocznie	rs. 2 kop. 10
kwartalnie	„ 1 „ 05
miesięcznie	„ — „ 35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie	rs. 7 kop. 20
półrocznie	„ 3 „ 60
kwartalnie	„ 1 „ 80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Dla uniknienia zwłoki w otrzymywaniu gazety, upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi: ul. Mazowiecka nr. 11 w Warszawie.

Wiadomości Kościelne.

Jutro uroczystość Świętej Trójcy. Z powodu tego święta, — przypadają odpusty w kościołach: Panny Maryi na Nowem Mieście, Potrynitarskim na Solcu, św. Krzyża oraz w kościele filialnym w Grodzisku.

Jutro jako w oktawę uroczystości Zesłania Ducha Świętego, w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, odprawiać się będzie całodzienne odpustowe nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Kazanie na sumie mieć będzie ks. Zygmunt Chełmicki, a na nieszporach ks. Jankowski.

Jutro w dniu Trójcy Świętej, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, odbędzie się akt przyjmowania pierwszej komunii Świętej w życiu przez dzieci obojej płci; poczem JE. ks. Ruszkiewicz biskup sufragan warszawski, udzielać będzie Sakrament Bierzmowania.

Jutro o 9-ej rano, w kościele Archikatedralnym św. Jana, odprawioną zostanie solenna wotywa w kaplicy archikonfraterni literackiej.

Z chwili bieżącej.

Sprawa generała Boulangera we Francyi przyjdzie już niezadługo na porządek dzienny.

Papiery, jakie w ostatnich dniach wykryto, są bardzo dla generała kompromitujące.

Między innemi znajduje się około 6,000 listów, przeważnie od oficerów armii, którzy generałowi wyrażają uznanie za jego kierunek działalności.

Obecnie, t. j. od czasu ucieczki niedoszłego dyktatora, agitacya bulanżerowska przeniosła się głównie na prowincyę.

Telegramy przyniosły wiadomość o uchwałach wiecu liberalistów serbskich.

Jedna z nich szczególniej jest ważna, mianowicie postanowienie, iż głównym programem stronnictwa będzie dążenie do złączenia rozdzielonych ziem serbskich i przywrócenia jednej wielkiej Serbii.

Jest to program wręcz nieprzychylny dla Austryi, zajmującej ziemie serbskie w Bośnii i Hercogowinie.

Liberaliści a z nimi i radykaliści nie przestają myśleć o spełnieniu tego marzenia.

Na dowód można przytoczyć, iż z powodu mającego nastąpić uroczystego obchodu 500-letniej rocznicy bitwy na Kossowem polu, zamierzono utworzyć odpowiednie komitety serbskie w Bośnii i Hercogowinie, ażeby i tameczni serbowie wzięli udział w uroczystości.

Wątpić jednak należy, czy Austrya zgodzi się na zawiązanie takich komitetów, które, kto wie, jaki z czasem mogłyby przybrać charakter.

Pierwszą osobą w Serbii jest obecnie świeżo przybyły metropolita Michał.

Wpływy, jakie teraz biorą górę w Serbii, dają metropolicie najsilniejsze poparcie.

Ristic podobno starał się sobie zjednać w metropolicie stałego sprzymierzeńca, lecz został potraktowany obojętnie.

Jak donoszą z Belgradu, przy usposobieniu umysłów, coraz się bardziej roznamiętniających przeciw Austryi i wogóle polityce trójprzymierza, nie może być nawet mowy o powrocie b. króla Milana do Serbii.

Wogóle nawet wydaje się niepewnem utrzymanie się dynastyi Obrenowiczów na tronie i obiegają już pogłoski, o zamierzonym zamachu na rzecz Karageorgiewiczów.

Z Czarnogórzem Serbia stara się zawrzeć przyjazne stosunki, ze względu na utożsamianie się z jego polityką, oddaną Rosyi.

Książe czarnogórski w powrocie z podróży wstępował teraz do Wiednia.

Prasa austryacka, chcąc wywrzeć swe niezadowolenie ze sposobu myślenia księcia, dopuszczała się nawet żartów z jego osoby i rodziny. Ale cesarz Franciszek-Józef przyjmował władzcę Czarnogórza na oddzielnej audyencyi i okazywał mu wielką serdeczność.

11

SMUTNA DOLA

NOWELLA

Michała Wołowskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Pamiętaj synku, pamiętaj tej przysięgi nie złamać, bo choćbym dziesięć łokci pod ziemią zakopana leżała, to ci spokoju nie dam i błogosławieństwo odejmę.

— Będę pamiętał—głucho dokończył Antek.

Wzięła go za głowę, przycisnąć chciała do łona, ale siły ją opuściły, popadła znów w gorączkę.

Tak trwało dzień i noc.

Na trzeci dzień zażądała księdza, uspokoiła się zupełnie, a na czwarty zasnęła snem wiecznym, szepnąwszy jeszcze do syna:

— Pamiętaj!

Antek rozbijał się z żałości po śmierci matki, głową tłukł o ścianę, trzeba go było gwałtem powstrzymywać.

W chacie zostało wszystko po dawnemu, po śmierci Mateuszowej, ino, że wesołość już wszelka znikła bez śladu.

Antek dnie całe na robocie w ogrodach spędzał, a gdy wracał do chaty, nie przemówił słowa, ino szedł do swej komory.

Janowa nie opuszczała prawie łóżka od śmierci kumy, ino wzdychała, a wzdychała.

Magda pełniła jak przedtem wszystkie obowiązki gospodyni, starannie, pilnie, ale w milczeniu i z pokorą sługi.

Pewnego poranku, znaleziono Janowę martwą na posłaniu. Zasnęła cicho i ciszej odtąd jeszcze w chacie było.

Niewiadomo, czy Magda rozumiała i czuła, co się w sercu Antka działo, może przeczucie jej wykryło przyczynę śmierci Mateuszowej, jej pożegnanie z synem, dosyć, że coraz bardziej unikała Antka, od chwili, gdy sama z nim w chałupie została, a służąc mu wiernie i pilnie, lękała się ustawicznie czegoś i szeptała do siebie:

— Smutna dola moja.

Przeszło Boże Narodzenie i Wielkanoc, nadeszła wiosna, Zielone święta i zwykły odpust u Ojców Kamedułów na Bielanach.

Tłumy pobożnych przybywały do kościoła, a ponieważ każdy kto chciał, mógł się w tym dniu z przeorem rozmawiać, przeto nie brakło interesantów.

Z okolicznych wsi ogrodnicy wszyscy ostrzyli sobie zęby, patrząc zdaleka na wygodny domek i dobrą posadę Antka. Oddawna szukali oni sposobu wysadzenia go ztamtąd i zajęcia jego miejsca, aż teraz stosowna im się wydarzyła pora.

Napomknęli przeorowi o niemoralnem jakoby prowadzeniu się Antka, który bez ślubu mieszkał z jakąś dziewczyną pod jednym dachem.

Przeor zdumiał się wielce, słysząc takie oskarżenie i nazajutrz wezwał Antka do siebie.

Znał chłopca od dziecka, lubił jako wychowanka klasztoru, to też z ojcowską łagodnością patrząc mu w oczy i widząc w nich szczerość, był prawie przekonanym o jego niewinności.

— Źle mi wczoraj o tobie mówiono chłopcze—ozwał się uprzejmie Antka.

Antek patrzał nie pojmując o co chodzi.

— Młodym jesteś moje dziecko i niewiesz może, że niechęcy dajesz zgorszenie ludziom. Ja na to pozwolić nie mogę. Musisz się ożenić z tą dziewczyną, która u ciebie mieszka.

Antek się zaczerwienił, potem nagle zbladł i wyjąkał:

— Nie mogę... ojcze przewielebny... przysięgłem matce umierającej, że się z Magdą nie ożenię...

— A, to trudno, musisz oddalić ją od siebie lub też opuścić miejsce u nas natychmiast. Namyśl się dobrze.

To mówiąc, skinął mu głową i odszedł szepcząc pacierze.

Antek stał długo jak wryty na miejscu.

Gdy słońce zaszło, powlókł się do domu.

Magda z niepokojem go wyglądała, gdyż na obiedzie nie był.

Na widok zmienionej twarzy Antkowej, aż krzyknęła.

— Co wam się stało na Boga!

— O!...—wyjąkał Antek—źli ludzie, źli bardzo, oskarżyli przed Ojcami; którzy kazali mi się ją pobrać lub iść prącz precz...

Magda trzymała misę z wieczerzą w ręku, ledwo Antek powyższe słowa wymówił, misa wypadła jej z rąk, tłukąc się na sztuki.

Ona nic nie odrzekła, schyliła się tylko i pilnie sprzątać skorupki jęła.

(Dokończenie nastąpi.)

Gazety austryackie i węgierskie są wogóle zaalarmowane bardzo wiadomościami, nadchodzącemi z Serbii i z niepokojem widocznym oczekują następstw, jakie pociągnąć może za sobą zmiana obecna w położeniu spraw serbskich.

Niektóre z organów, nawet poważniejszych, skłonne są do upatrywania bliskich katastrof.

Półurzędowy dziennik peszteński „Nemzet" twierdzi nawet, że w tem, co się dzieje obecnie w Serbii, widać wyraźnie poruszenie kwestyi wschodniej w nowy sposób — a wybuch wojny wydaje się możliwym nawet pomimo wystawy paryzkiej.

Wyniki konferencyi samoańskiej dla Niemiec, nie są bynajmniej pomyślne.

Rząd amerykański, w obawie przewagi Niemiec, nie zgadza się na kontrolę archipelagu Samoa przez interesowane mocarstwa.

Rezultat więc dla Niemiec wypadnie prawdopodobnie żaden, chociaż ich członkowie konferencyi starali się poczynić jak największe ustępstwa dla żądań amerykańskich, co nawet wśród szowinistów niemieckich wywołało żywe niezadowolenie. Bismarcka w sprawie samoańskiej czekają widoczne upokorzenia.

Jednakowoż nie przyjdzie prawdopodobnie do zaostrzenia sporu, gdyż kanclerz uważa zresztą kwestyę tę za drobną, więc i w razie niemożności porozumienia się z amerykanami, wystąpi zapewne z projektem oddania sprawy pod sąd polubowny, jak to w swoim czasie stało się z zatargiem o wyspy Karolińskie.

Kronika polityczna.

Włochy. Rzymski sprawozdawca „Politische Correspondenz" pisze:

„Baramba-Ras Kafel, udający przyjaciela Włoch i w ich imieniu zajmujący Keren, porozumiał się w ostatnich czasach z poprzednim przeciwnikiem swoim Ras Alulą, w celu wspólnego zajęcia Asmary. Ten ostatni miał wyruszyć ze stron południowych, gdzie teraz wojska jego stoją i pod Asmarą połączyć się z Baramba Kafelem. Następnie obadwaj razem chcieli uderzyć na sprzymierzeńca Włoch Debeba, zajmującego Asmarę. Włosi w Massawie dowiedziawszy się wcześnie o projekcie, postanowili wykonaniu jego przeszkodzić zapomocą szybkiej akcyi. Dnia 29 zeszłego miesiąca, w wielkiej tajemnicy wyruszył oddział wojsk pod dowództwem majora di Majo do Kerenu, a zaskoczywszy niespodzianie Barambę, punkt ten zajął bez wystrzału. Ten ostatni poddał się i z kilkoma innymi naczelnikami pokoleń odprowadzony został do Massawy, dokąd również wróciła większa część korpusu ekspedycyjnego włoskiego, pozostawiwszy w Kerenie małą załogę pod dowództwem kapitana Rubiola. Po ukończeniu szczęśliwem tej wyprawy, nastąpić ma bezzwłocznie ruch, celem zajęcia Asmary. Włosi bardzo są zadowoleni ze szczęśliwie ukończonego rozszerzenia okupacyi, niepokoi ich tylko ta okoliczność, iż do tej chwili niewiadomo wcale, jak przyjmie wiadomość o zajęciu Kerenu, ich sprzymierzeniec król Menelik. Obawiają się, ażeby nie uznał rzeczą niewłaściwą odstąpić włochom część terytoryum kraju, o którego koronę obecnie się ubiega.

* Gazeta „Biforma" donosi z Massawy, że sułtan szoański Menelik, bez oporu posuwa się ze swoją siłą zbrojną ku północy, i że Goggiam i inni naczelnicy znaczniejszych plemion uznali go za negusa. Poselstwo od Menelika do króla włoskiego ma być jakoby w drodze. Powolny marsz Szoańców ztąd pochodzi, że kraj jest bardzo zniszczony.

Rumunia. Senat uchwalił także wprowadzenie jedynej stopy złotej. Posiedzenia obu izb parlamentu odroczone do dnia 17 b. m.

Niemcy. Pobyt szacha perskiego w Berlinie przedłuża się podobno. Dzienniki berlińskie poświęcają osobie przybyłego nie już artykuły, feljetony, ale niemal numery całe. Świetne przyjęcie dworskie wskazuje również, iż Niemcy pragną silnie, aby monarcha perski wyniósł z Berlina dobre wspomnienia. Cesarz Wilhelm z szachem codają się przeważnie przeglądom wojsk. Przypuszczają, iż rezultatem podróży szacha, będzie sprowadzenie instruktorów niemieckich do Teheranu i porównanie urządzeń niemieckich z istniejącemi dotychczas, które były wzorowane na typach francuzkich.

Serbia. Wiedeńska „Correspondence de l'Est" donosi pod dniem 12-go czerwca, że Garaszanina puszczono na wolność i że aktualnie z więzienia wyszedł. Inny dziennik wiedeński „Politische Correspondenz" podaje wiadomość, że rząd serbski odwołał z Zofii tamecznego posła swego, Danicza i zlecił tymczasowo sprawowanie jego obowiązków konsulowi dotychczasowemu w Monastyrze.

Z kazania mianego przez metropolitę Michała, — donosi jeszcze korespondent belgradzki paryzkiej gazety „Temps" ważny ustęp, w którym nowoprzywrócony prałat oznajmił, że sprawowanie obowiązków metropolity przez jego poprzednika Teodozego, było przeciwne prawu kanonicznemu i że zatem wszystkie jego czyny i postanowienia żadnej nie mają wagi. Powiedziane to było wobec tegoż ex-metropolity Teodozego.

Francya. Laisant, Laguerre i Déroulède zostali tymczasowo wypuszczeni z więzienia. Zapowiedziano im wszakże, iż za pierwszem zaburzeniem ulicznem znowu będą aresztowani, gdyż władze mocno postanowiły nie tolerować żadnych manifestacyj publicznych.

Z miasta i kraju.

* Prośby do zarządu Oberpolicmajstra o wydanie jakich papierów lub dokumentów, składane być mają w kancelaryach cyrkułowych za pokwitowaniem. Odpowiedzi udzielane będą tąż samą drogą.

* **Posiedzenie.** Dziś o 3-ej po południu, jak donosi „Warszawskij Dniewnik", w b. zamku królewskim odbędzie się posiedzenie warszawskiego komitetu statystycznego pod prezydencyą JW. p. Głównego Naczelnika kraju. Na posiedzeniu głównie roztrząsany będzie program statystyki zaludnionych miejscowości gubernij Królestwa Polskiego, w związku z głównemi warunkami dobrobytu ludności wiejskiej, wydrukowany w pierwszym tylko co wyszłym zeszycie: „Prac warszawskiego komitetu statystycznego."

* Sesya. Jutro, w niedzielę, o g. 4-ej po południu, w kościele św. Franciszka przy ul. Zakroczymskiej, zaraz po nieszporach, odbędzie się sesya doroczna bractwa św. Antoniego, na której po wyborach na seniora na rok przyszły, odbywać się będą zapisy nowowstępujących do bractwa św. Antoniego, wiernych. Po złożeniu przysięgi, rozdane będą nowo-zapisanym stosowne patenty.

* **Posiedzenie.** W d. 21-m b. m. t. j. w przyszły piątek, o godz. 2-ej po południu, w lokalu oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, odbędzie się posiedzenie sekcyi II-ej działu cukrowniczego tegoż Towarzystwa. Porządek dzienny, oprócz zwykłego odczytania protokółu poprzedniego posiedzenia, obejmuje sprawozdanie delegacyi o kasach oszczędności przy cukrowniach, o ujednostajnieniu szematów dla kontrol fabryczno-laboratoryjnych, o nasionach buraczanych, o regulaminie zachowania się robotników w cukrowniach, o zbieraniu typów krystalicznej i mielonej mączki oraz rafinady dla celów handlowych, o ubezpieczeniu od ognia cukrowni i nareszcie o sprawdzaniu narzędzi fizycznych używanych w cukrowniach. Dalej zebranie zajmie się sprawozdaniem ze stanu stacyj meteorologicznych, sprawą wydawnictwa „Dodatku do działu cukrowniczego" przy „Przeglądzie technicznym", spostrzeżeniami z ubiegłej kampanii, nowemi wynalazkami i ulepszeniami w fabrykacyi cukru i nareszcie kwestyą używania wapna i kwasu węglowego do fabrykacyi, oraz o piecach wapiennych.

* Na kolonie letnie. Przez wczoraj i dziś odbywają się w zakładzie leczniczym d-rów: Dobrzyckiego i Fritschego przy ulicy Oboźnej, zapisy na wyjazd na kolonie letnie. Wczoraj zapisywano dziewczynki, dziś chłopczyków. Kandydatów moc, ale niewiadomo, czy wszystkie dzieci będą mogły być wysłane. Zależy bowiem głównie od funduszów, jakiemi rozporządzać będzie mógł kierownik kolonij, doktór Fritsche. W roku zeszłym wysłano partyami dzieci około 300, w r. b. pożądanem by było wysłać ich ze 400. Fundusze są jeszcze bardzo szczupłe, gdyż jak do tej chwili około 200 rs. Wszystko więc zależy od ofiarności osób prywatnych, która, jak mamy nadzieję, nie zawiedzie. Bo można robić dobrze, nie obciążając się wcale. Nie potrzeba się „sadzić," ale pamiętając, że grosz do grosza będzie złoty, dać co kto może. „Czyń każdy w swoim kółku coć każe duch Boży, a całość sama się złoży"— oto zasada rozumna. Gdyby każdy z

---

27

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Weszli na galeryę, z której wchodziło się do tej sali, i mieli już próg przestąpić, gdy woźny przeznaczony do kontrolowania wchodzących, zatrzymał ich temi słowy:

— Przepraszam... czy mają panowie karty wejścia?...

— Nie mamy... odpowiedział Pascal.

— To panowie wejść nie możecie...

— Dla czego?...

— Bo chcąc pracować tutaj potrzeba mieć pozwolenie od dyrektora Biblioteki...

— Żałuję bardzo, że o tem nie wiedziałem, odezwał się Jakób. — Jestem cudzoziemcem, i sądziłem, że względem cudzoziemców mających bardzo mało czasu do zwiedzenia wszystkich cudów tutejszej stolicy, formalności nie są zbyt ściśle przestrzegane.

— Ai pan jesteś cudzoziemcem?... zapytał woźny z pewnem uszanowaniem...

— Tak panie... Poddany amerykański... doktór medycyny...

— I przychodzi pan jako zwiedzający tylko?...

— Chciałbym przejrzeć książkę jedną, bardzo rzadką — albo raczej unikat, jaki tu się tylko podobno znajduje...

— Ha, jeżeli tak, odrzekł woźny, to ja wezmę na siebie odpowiedzialność za naruszenie przepisów.—Dla cudzoziemców, do tego ludzi uczonych, drzwi nasze stoją otworem.

I dodał podając obu panom bilety osobiste.

— To pozwoli panom zażądać książki jakiej potrzebujecie... Obierzcie sobie panowie miejsce na ławkach, i zastosujcie się do przepisów zanotowanych w biletach.

— A jak się mamy wziąć do tego, ażeby otrzymać książkę?...

— Udajcie się panowie do bibliotekarza na estradzie w głębi sali, on panów objaśni.

— Dziękujemy panu...

Cała ta rozmowa jakąśmy przytoczyli, odbywała się szeptem, bo cichość nadzwyczaj jest przestrzeganą w sali pracy.

Jakób i Pascal zajęli dwa miejsca na uboczu.

Pascal uważnie odczytał przepisy wyrażone w bilecie.

Pochylił się do swojego towarzysza, który czytał także i szepnął mu do ucha:

— Zapiszemy pierwsze lepsze nazwisko.

— Zdaję mi się, że to będzie daleko ostrożniej...

— Konieczne...

I obaj wpisali w bilet nazwiska, jakie im przyszły do głowy.

— Teraz pójdę po książkę.

— Panie odezwał się do urzędnika, chciałbym pana prosić o jedno dzieło.

Urzędnik podał mu czystą kartkę.

— Niech pan będzie łaskaw napisać jakie to dzieło.

Pascal wziął papier i powrócił na swoje miejsce, mrucząc pod nosem.

— A to dopiero ceremonie dla takiej prostej rzeczy!...

XXXII.

Na kartce trzeba było wypisać: numer miejsca zajmowanego przez czytelnika, nazwisko autora i tytuł dzieła. W tej ostatniej rubryce napisał Pascal: „Czerwony Testament, pamiętniki pana de Laffemes, jako przyczynek do historyi Jego Eminencyi kardynała de Richelieu pierwszego ministra Jego Królewskiej Katolickiej Mości Króla Ludwika XIII.

„Miejsce publikacyi Amsterdam.

„Data wydania: Anno Domini 1674.

„Nazwisko czytelnika, Juliusz Darien.

„Adres. Ulica Uniwersytecka Nr. 38.

Nazwisko to i adres nie mogły w żadnym razie skompromitować Pascala.

Bibliotekarz wziął ten bilet, napisał coś na nim i podał go innemu urzędnikowi.

Pascal, zupełnie nie obeznany ze zwyczajami biblioteki, czekał stojąc przy estradzie.

— Niech pan zajmie swoje miejsce, odezwał się z uśmiechem bibliotekarz.

— A książka?...

— Przyniosą ją panu.

Ex-sekretarz hrabiego de Thonnerieux powrócił na miejsce nr. 177.

Upłynęło minut pięć.

Żądanej książki nie przynoszono.

Łotrom wspólnikom oczekiwanie to wydało się niezmiernie długiem.

Z wielkiego wzruszenia ręce im drżały i słowa nie mogli przemówić — za

czytelników „Dziennika" dał na rzecz kolonij letnich złotówkę tylko lub półzłotka—zebrałoby się z tysiąc rubli w przybliżeniu. Byłaby to pomoc znaczna. Polecamy biedne dzieci pamięci czytelników naszych i prosimy, aby z ofiarami pospieszyli.

Bo czas to kapitał.

---

* **Na „Przytulisko".** Loterya, urządzana corocznie we wspaniałym parku hr. Branickich w Frascati, i w r. b. pożądanem dla ubogiego zakładu cieszy się poparciem.

W namiotach z fantami zasiędą:

1. Hr. Michalina Kossakowska z hr. Zofiją Kossakowską; z hr. Kossakowskich hr. Zygmunowa Platerowa z panną Aleksandrą Saint-Clair; hr. Zofija Czacka; z książąt Woronieckich Natalija Lasocka z córką Aleksandrą; z hr. Kossakowskich Łempicka, baronowa Taube z córką Janiną, asystujący baron Stanisław Brunnow i Józef hr. Kossakowski.

2. Hr. Hortensya Małachowska z hr. Julją Aleksandrowiczówną; hr. Helena Mikorska z pannami Janiną i Michaliną Bogusławskiemi; p. Ignacyja Zembrzuska, p. Edwardowa Karnkowska z córkami Maryą i Heleną, asystujący Stanisław Lubowidzki.

3. Hr. Gustawowa Łubieńska, hr. Marya Walewska z córką, baronowa Hartingowa, p. Marya z Rawiczów Wołowska, p. Anna Wańkowiczowa, asystujący Konstanty Orsesti i Radwan.

4. Pani Marya Wrotnowska z p. Adelą Czarnowską, hr. Helena Krasińska, p. Jadwiga Jasieńska z córką Janiną, asystujący hr. Stanisław Walewski, hr. Jan Orłowski i Stanisław hr. Łubieński.

5. Hr. Stefania Platerowa, z Łempickich Kazimiera Fudakowska, z Zbyszewskich Czarnowska z córką Wandą i pannami Sienkiewiczównami, z Skarzyńskich Węglińska, asystujący Władysław hr. Łubieński.

6. P. Feliksowa Dębska z córką Kazimierą, p. Stanisławowa Leska z córką Anielą, p. Władysławowa Sypniewska—asystujący Feliks Dębski i radca Gustaw Leski.

7. Marszałkowa Korwin-Piotrowska z córką Konstancyą, marszałkowa Ludwika Żylińska z córką Zofią—asystujący Kazimierz Korwin-Piotrowski, Ludwik hr. Łubieński, Grzegorz Krzysztofowicz.

---

* **Doroczny popis warszawskiego konserwatoryum muzycznego,** odbędzie się w nadchodzący czwartek. Liczba biletów wejścia na tę uroczystość nader jest ograniczona. Wydaje jest kancelarya instytutu muzycznego.

---

* **Czarne jagody ukazały się wczoraj** na rynkach i targach warszawskich. Sprzedawały je włościanki drogo, bo po 10 kop. kwartę.

---

* **W owocarniach ukazały się już:** agrest, porzeczki, groszek zielony strączkowy i pierwsze drobne gruszki zielone, zwane „małgorzatkami". Cena owocu dość przystępna. Za funt agrestu 9 kop., porzeczek 10 kop., strączków cukrowych 7½ kop., gruszek 15 kop.

---

* **Reformy w prowadzeniu kompanij** warszawskich na odpusty do Częstochowy, mają być zaprowadzone od lipca roku bieżącego.

---

* **Na placyku za Żelazną bramą** na froncie koszar Mirowskich, rozłożyły się obecnie dwie menażerye „minorum gentium", siostry karlice i karuzela. Widzowie rekrutują się przeważnie z pośród włościan, przybywających na targi piątkowe.

---

* **Barjery drewniane** okalające Plac Ujazdowski od strony alei, są w godnym politowania stanie. Część znaczna ich zniszczona, spróchniała, pospadała ze słupków, druga część trzyma się jeszcze, ale również zrujnowana, przez konie w czasie spisów dla powinności wojskowej, a reszty zupełnie brak. Czyby nie możnaby było, jeżeli już nie sprawić nowych baryer, to przynajmniej istniejące usunąć zupełnie, gdyż i tak pożytku żadnego z nich nie ma, a rażą swym widokiem.

---

* (Art. nad.) Szanowny Redaktorze!

Przy zbiegu ulic: Kruczej, Mokotowskiej i Pięknej, podczas każdej większej ulewy, na skutek nie pomieszczenia się znacznej ilości wody, zbierała się w latach poprzednich znaczna jej ilość, lecz po upływie kwadransa lub najdalej pół godziny, spływała ściekiem ulicy Mokotowskiej. W tym roku inżynierya nasza, zapewne ze względów zaradzenia złemu, poczyniła pewne zmiany, rozszerzyła chodniki, wyprostowała ścieki i w miejsce głębokich kanałów, deskami przykrytych w poprzek ulic Pięknej i Kruczej, urządziła o wiele płytsze, pokryte żelaznemi taflami. Onegdaj otóż podczas ulewy, woda biegnąc z kilku stron naraz, pomieścić się nie mogła, zalała chodniki, uniemożliwiła ruch przechodniów i to trwało parę godzin. Na cóż więc było poprawiać ze złego na jeszcze gorsze?

---

* **Z powodu wynikających nieporozumień** co do wymeldowywania do szpitali lub zakładów dobroczynnych osób przemieszkujących w Warszawie, jak również co do prowadzenia meldunków w pomienionych instytucyach, p. o. oberpolicmajstra ustanowił następujące przepisy: 1) zarząd szpitali i instytucyj, pozostających pod opieką Towarzystwa wsparcia biednych matek, oraz zarządy ochron i przytułków dla położnic sekretnych, obowiązane są meldować wszystkich przybywających bez wyjątku, czy to są urzędnicy czy też osoby prywatne, jak również wszystkich chorych, którzy w celu leczenia się przybywają do zakładów z miejscowości położonych za miastem, z wyjątkiem chorych sekretnych; 2) o osobach przybyłych bez legitymacyj, potrzebujących skutkiem wypadków nadzwyczajnych, jak np. otrucia, pokąsania, ran ciężkich i t. p., natychmiastowej pomocy i opieki lekarskiej, zarządy instytucyj powinny bezzwłocznie zawiadamiać policyę, a to w celu sprawdzenia tożsamości osoby chorego; 3) zarządy przytułków położniczych i szpitala św. Łazarza obowiązane są zawiadamiać policyę o wszystkich tych wypadkach, kiedy chorzy sekretni będą wzbudzać w zwierzchności zakładu jakiekolwiek podejrzenie; 4) udający się do szpitali stali mieszkańcy Warszawy, ich żony, oraz rodziny i w ogóle niestali mieszkańcy, posiadający jednak swoje lokale w mieście, aresztanci z aresztu policyjnego, niższe stopnie policyi i straży ogniowej nie powinni być wymeldowywani do szpitali, lecz w gruntowych księgach ludności należy uczynić dla wiadomości wzmiankę o czasie udania się do szpitala chorego jednej z powyżej wyszczególnionych kategoryj; 5) o każdej osobie zmarłej w szpitalu lub innym zakładzie, zarządy instytucyj obowiązane są natychmiast zawiadamiać ten cyrkuł, w którym nieboszczyk przemieszkiwał, a to w celu wykreślenia zmarłego z ksiąg ludności.

---

* **Wizyta generalna członków delegowanych** warszawskiego Towarzystwa dobroczynności w ochronie VII-ej imienia hr. Hermancyi Uruskiej, na Pradze, miała miejsce wczoraj o 6-ej wieczorem. Ochrona utrzymywana jest kosztem rady opiekuńczej, zajmuje sale widne, obszerne i bardzo dogodne; do zakładu należy ogródek do hodowli kwiatów. Dzieci obecnych było 207 (dziewcząt 111, chłopców 96), które wyglądały zdrowo i wesoło. Zasługują na uwagę rozmaite roboty, bardzo starannie przez dzieci wykończone. Opiekunki: księżna Czetwertyńska, doktorowa Kryze, Brzezicka, Olszewska, Fajans, doktorowa Landau, Włostowska i Szymańska, rozdały dzieciom rozmaite nagrody.

---

* **W liczbie odznaczonych przez władcę perskiego** znajduje się lekarz-dentysta p. Henryk Martin, który dokonał małej operacyi Nasr-ed-Dinowi, za co oprócz znacznego pieniężnego wynagrodzenia, zaszczycony został orderem komandorskim „Lwa i Słońca" II klasy.

---

* **Z Woli.** Wiadomość o przyłączeniu gminy Czyste i Woli do Warszawy, sprawiła na mieszkańcach tamtejszych niezwykłe wrażenie. Mnóstwo posesyonatów oblegało wczoraj gmach magistratury warszawskiej, dopytując o szczegóły i żądając potwierdzenia wiadomości, którą uważano za pogłoskę tylko. Od onegdaj też zaraz właściciele posesyj, placów, ogrodów i t. p. nachodzeni są przez faktorów, proponujących im sprzedaż nieruchomości. Przestrzeń 6,600 łokci kwadr. na Woli, będąca własnością p. M., miała być wczoraj właśnie sprzedaną Morduchowi Zygler, fabrykantowi grzebieni za 3,500 rs., gdy jednak właściciel skonstatował fakt przyłączenia przedmieścia do Warszawy, umowę zerwał, żądając sumy dwa razy większej niż poprzednio. Nakoniec dwóch właścicieli domów przy ul. Wolskiej pp. R. i T., z tej samej racyi podnoszą cenę lokali o 15% wyżej rocznie.

---

* **Jubileusz rzemieślnika.** Rzadka uroczystość 50-cioletniego jubileuszu pracy zawodowej, odbywała się w mieście naszem onegdaj. Jubilatem był p. Antoni Lewicki, staruszek blizko 80 lat liczący, założyciel cechu bednarzy warszawskich i do niedawna jeszcze starszy tego zgromadzenia. Mimo ośmiu krzyżyków na barkach, p. Lewicki prowadzi do dziś warsztat i sam nim kie-

---

chwilę będą mieli w ręku „Czerwony Testament" dowiedzą się gdzie hrabia ukrył cztery miliony ośmkroć tysięcy franków, przeznaczone dla dzieci urodzonych tego samego dnia co i jego córka.

Nic nie mogło przeszkodzić, aby im doręczono książkę, a jednakże to opóźnienie, źle jakoś wróżyło.

Niecierpliwość ich dochodziła do najwyższego stopnia.

Jakób przygryzał wąsy.

Pascal gorączkowo zaciskał pięście.

Nakoniec ukazał się urzędnik, niosąc książkę w czarnej oprawie z czerwonemi brzegami i położył ją przed Pascalem.

— Oto książka, jakiej pan żądałeś, powiedział.

I odszedł.

Pascal chwycił książkę.

Otworzył ją i na pierwszej stronicy przeczytał tytuł.

— Czerwony Testament!... To samo!...

— Poszukaj na dwudziestej stronicy — szepnął gorączkowo Jakób.

Pascal drżącemi palcami przerzucił książkę, zatrzymał się na dwudziestej karcie, a oczyma szukał uporczywie czerwonych znaczków, o jakich pan de Thonnerieux wspominał w testamencie.

Nie znalazł żadnego podkreślenia.

Pobladł... bolesny zawód ścisnął mu serce.

— Nie ma..., szepnął zmienionym głosem do ucha Jakóba.

— E! —odrzekł ten ostatni. To nie podobna! Pokaż, niech ja zobaczę... i wziął książkę i z kolei zaczął się przyglądać stronicy dwudziestej i następnym.

Na próżno.

— Masz racyę—rzekł, nic!... ani jednej litery, ani jednego wyrazu nie ma podkreślonego!... Czyśmy się czasami nie omylili?

— Czy testament hrabiego wskazuje te same kartki?

— Łatwo się przekonać — mruknął Pascal.

Wyjął z kieszeni testament pana de Thonnerieux i poszukał właściwego paragrafu,

— Nie... nie mylimy się wcale... patrzaj, stronica dwudziesta, dwudziesta pierwsza, dwudziesta druga...

— A na tych właśnie stronicach nie ma nic!, rzekł Jakób niecierpliwie. Zdaje się nieprawdopodobnem, a jest jednakże prawdziwem!... Wszakże to ta sama książka..

Mówiąc to doktór, wziął znowu książkę z rąk Pascala i znowu zaczął przypatrywać się tytułowi.

Nagle głuchy okrzyk, wyrwał mu się z ust.

— Co takiego? — zapytał zaniepokojony Pascal.

W miejsce odpowiedzi Jakób zapytał:

— Gdzie podług testamentu wydaną jest książka?

— W Amsterdamie.

— A data wydania?

— 1674 rok.

— A więc najwidoczniejsza omyłka... powiedział swobodniej oddychając doktór.

— Omyłka? — powtórzył Pascal, nic nie rozumiejąc.

— Tak!... Bibliotekarz się omylił, nie co do dzieła, ale co do wydania... To wydane nie w Amsterdamie 1674 r., ale w La Haye 1677 roku... Udaj się po wydanie Amsterdamskie...

Pascal wziął pamiętnik pana de Laffemes i podszedł do estrady bibliotekarza.

— Panie—rzekł do urzędnika—pan się niechcący pomylił.

— W czem takiem, proszę pana?...

— To jest wydanie z la Haye 1677 r., a ja prosiłem o wydanie Amsterdamskie z anno Domini 1674.

Bibliotekarz spojrzał na tytuł i powiedział:

— To rzeczywiście omyłka, którą zaraz naprawimy. Niech pan chwileczkę poczeka.

Wziął znowu kartkę, napisał na niej słów kilka i zawołał posługującego.

— Pójdź do oddziału 2-go i oddaj to panu naczelnikowi Delerge.

Chłopak poszedł.

Za chwilę powrócił, niosąc książkę, na widok której serce Pascala zabiło radośnie.

Ale była to radość fałszywa.

— Panie — odezwał się chłopak do bibliotekarza—przynoszę tę samą książkę... wydania z r. 1674, nie ma na półce...

— Jakto?...

— Książka wydana w Amsterdamie, zniknęła przed paru dniami, jednocześnie z życiem ojca Józefa i Pamiętnikami hrabiego Rocheforta. Pan Delerge utrzymuje, że pan wie o tej kradzieży.

— O kradzieży wiem, ale nie pamiętałem tytułów dzieł ukradzionych.

Pascal uczuł się w takim stanie, jakby go kto uderzył młotkiem w głowę.

Pomieszały mu się myśli.

— Wyobraź pan sobie—mówił bibliotekarz — że od sześciu tygodni, ciągle się przytrafiają kradzieże jakieś w bibliotece... Przeszło dwanaście dzieł już zniknęło, a pomimo zdwojonej baczno-

rnje. Na intencyę jubilata odbyła się onegdaj w kościele św. Marcina (Poaugustyańskim) przy ul. Piwnej, o 10-ej z rana wotywa uroczysta, na której prócz jubilata, obecnymi byli wszyscy majstrowie bednarze w liczbie dwudziestu kilku, z dzisiejszym starszym p. Konarzewskim na czele.

Podczas nabożeństwa śpiewała na chórze pieśni solowe, córka jubilata, głośna swego czasu artystka opery warszawskiej—a następnie petersburskiej, p. Lewicka, nadto chóry amatorskie i teatralne. Po skończonem nabożeństwie, w zakrystyi kościoła składali jubilatowi majstrowie cechowi życzenia i doręczyli mu piękny upominek — grupę fotograficzną wszystkich kolegów, ozdobioną mnóstwem rysunków akwarelowych. Rozrzewniony jubilat dziękował wszystkim serdecznie za pamięć.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 16, wczoraj w południe ciepła stopni 27.

Przejechanie. Onegdaj podczas wyjazdu straży do pożaru wybuchłego przy ulicy Nalewki, żołnierz 2-go oddziału Ludwik Mieszczykowski, spadł z sikawki i uległ pokaleczeniu nogi.

Rannego odesłano na kuracyę do szpitala św. Rocha.

Uderzenie. Wczoraj po południu, kominiarz 3-go oddziału straży Jan Choiński, powracając z roby chciał zarzucić sobie na plecy miotłę, opatrzoną w ciężką kulę żelazną. Czynność tę wykonał tak niezręcznie, iż ugodził się kulą w głowę tak silnie, że musiał być niezwłocznie odesłanym do szpitala św. Rocha.

Ogień. Ubiegłej nocy około godz. 1-szej, przy ulicy Chłodnej pod nr. 24, w handlu win i towarów kolonialnych Zygmunta Oplustyna, wybuchł pożar.

Dym zaalarmował przechodzących ulicą, którzy też odbiwszy okno, pragnęli zagasić płomień wodą, ale że to okazało się niemożliwem, zaalarmowali pobliski oddział straży.

Oddział ten przybywszy na miejsce, ogień w przeciągu pół godziny ugasił zupełnie.

Straty są dosyć znaczne, bo wszystkie prawie towary uległy zniszczeniu, a urządzenie sklepu silnemu popsaniu.

Sklep ubezpieczony jest w ruskiem Towarzystwie ubezp. na 4,300 rs.

Pokąsanie. Wczoraj przy oczyszczaniu kominów przy ulicy Okopowej pod nr. 7 pies należący do stróża składu węgla Radlewskiego, rzucił się na kominiarczyka Feliksa Czerwca i ukąsił go boleśnie w nogę.

Poszwankowanego po udzieleniu pierwszej pomocy, odesłano na kuracyę do szpitala Dzieciątka Jezus, a właściciel psa pociągnięty zostanie do odpowiedzialności.

Utonięcie. We środę rano w Jabłonnie 16 letni Julian Klingsland, uczeń gimnazym, udał się do kąpieli na Wisłę, a porwany przez wir, począł tonąć.

Na pomoc puścili się na łodziach rybacy, lecz nieszczęśliwy chłopiec, nie mogąc długo utrzymać się na powierzchwi wody, utonął.

K. w tym roku kończył szkoły.

* **Tomaszów Lubelski.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Sianokosy rozpoczęły się na dobre czemu zaskomicie sprzyja stała pogoda, przy upałach dochodzących 28 stopni R. Natomiast cierpią zasiewy, wskutek rzadkich deszczów. Dnia 3 czerwca we wsi Dołhobyczowie i kilku wsiach okolicznych, podczas burzy i gwałtownej ulewy, spadł grad wielkości orzechów włoskich i poczynił straty w zasiewach blizko na trzydzieści tysięcy rubli. W wielu miejscowościach powierzchnia ziemi była przykryta bryłkami lodu niemal całą dobę. Niewielka część zniszczonych zasiewów t. j. obszary dworskie, było ubezpieczone w Towarzystwie prywatnem, zaś włościańskie nigdzie.

* **Łowicz.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

W mieście naszem p. W... przedsiebierca z Warszawy, układa nowy chodnik betonowy z gwarancyą trzyletnią, roboty mają być dokonane za rs. 4,500. Suma ta ma być uiszczoną przez właścicieli domów do kasy miejskiej, w przeciągu lat 6-ciu. Godnem jest zaznaczenia, że przed bramami wjazdowemi nieprzyprowadzono chodnika do porządku, a przy takich ciemnościach, jakie otaczają nasze miasto, każdy z przechodniów, wpadając w dół, lub jamę ściekową, narażony jest na złamanie nogi lub wybicie zębów. Przy dobrych chęciach możnaby jednak z łatwością temu zaradzić.

Rozporządzenie magistratu miejscowego co do odnawiania domów, oczyszczania ulic i t. p. nadzwyczaj jest słabo przestrzegane, np. ulice, na których jest pełno słomy i śmieci, rzadko są zamiatane, ścieki przepełnione zlewami, zanieczyszczają powietrze; rynny popsute i podziurawione, przyczyniają się wielce do rozdzierania sukien i ubrań przechodniów, a ogród miejski, który od samego otwarcia nie był zamiatany, godnie zasłużył sobie na miano „śmietnika miejskiego.“

Targi odbywają się u nas co wtorek i piątek. W dnie te włościanie sąsiednich wsi dostarczają nam masła, sera, jaj, kurcząt, ryb i t. p. rzeczy; produkta te tak są wyławiane przez żydów przekupniów, którzy nie tylko w mieście ale nawet i po za miastem dopełniają swoich geszefciarskich spekulacyj, że prawdziwie potrzebujący zawsze powracają z targu z próżnemi rękami.

Ceny zboża są bardzo przyzwoite: żyto na 3 rs. 30 kop., a pszenica 5 rs. 50 kop., jednakowoż chleb i bułki stosunkowo są bardzo małe, a wypiekane bywają z mąki stęchłej, pośledniej, w połączeniu z omiecinami. Oby tym razem głos nasz, nie był głosem wołającego na puszczy.

W dniu 29 maja na szosie prowadzącej do Warszawy, obok karczmy zwanej Kompina, niewiadomi złoczyńcy napadli na starozakonnego Michela Kohn, lat 71, mieszkańca m. Wielunia. Nieszczęśliwy w najokropniejszych cierpieniach z poniesionych ran, w 10 godzin po przywiezieniu go do miejscowego szpitala życie zakończył.

Sprawców zbrodni dotąd nie wykryto. Śledztwo w toku. Przy zabitym znaleziono rs. 13.

W dniu 9 b. m. we wsi Bąkowie w czasie burzy, piorun uderzył w dom mieszkalny i zabił 3 letniego Franciszka Golisz.

W dniu 10 b. m. Jan Bury, włościanin wsi Łaguszewa, mający lat 19, utonął w rzece Bzurze; znalezione ciało odwieziono do szpitala miejscowego.

„Echo.“

Z różnych stron.

—o—

× **Oryginalny krawiec.** W pewnem mieście Nowej-Anglii, jak twierdzi jedno z pism amerykańskich, mieszka krawiec damski, cieszący się bardzo liczną klientelą. Posiada on piękny „salon do miary,“ w którym nadobne córy owego miasta nie mierzą sukien, lecz—oddają się pijaństwu. Ukryte za stosami jedwabiu i wełny panie raczą się winem i napojami wyskokowemi, których publicznie pić się wstydzą. Mężowie zaś, nic nie podejrzewając, płacą rachunki za te libacye. Usłużny krawiec bowiem pisze, iż tyle należy się za koronki (czytaj szampan mrożony), tyle znów za materye jedwabne (czytaj: Sherry cobbler), a nieszczęsny mąż co najwyżej robi uwagę, iż najnowsze mody pociągają za sobą bardzo duże wydatki na materye i koronki.

× **Mistrz tatuowania.** W Hongkong osiedlił się niedawno Japończyk, uprawiający, jako rzemiosło, tatuowanie. Przyjmuje on interesantów w pokoju, przyozdobionym wachlarzami, dywanami i wzorzystemi obiciami, gdzie w widocznem miejscu wisi tablica z napisem: „Nie pracuję, gdy jestem pijany“. Najpierw mistrz pokazuje książki z próbami do wyboru, zawierające kolorowane wizerunki smoków, ptaków, owadów oraz scen komicznych i poważnych; pod każdym takim obrazkiem umieszczona jest cena, która wynosi po 12 franków za trzy motyle, do 48 fr. za grupę. Operator sam jest tatuowany na całem ciele, bądź w grupy kwiatów o żywych kolorach, bądź w zwykłe głowy dziewcząt japońskich; postać kobieca w długich szatach owija się o jednę jego rękę, od ramienia aż do dłoni, na drugiej zaś widać smoka, którego każda łuska jest starannie cieniowana. Aparat mistrza składa się z małej skrzyneczki z czarnym tuszem chińskim, karminem i ciemno czerwonym proszkiem, oraz szufladki pełnej osadek, do których przymocowane są pędzelki z cienkich igieł w liczbie od 3 do 50. Klient wybiera sobie rysunek z książki z próbami, operator rysuje go na wskazanej przez klienta części ciała, a następnie wykonywa czarne grube linie, grubemi pędzelkami igieł, a delikatne, kolorowe linie, cienkiemi. Operacya ta, dokonywa się bez żadnego krwi przelewu i prawie bez bólu. Tatuowanie smoka, który kosztuje 96 fr., trwa pięć godzin z powodu łuski, która zajmuje dużo czasu. Miejsce tatuowane, po dokończeniu operacyi, smaruje się wazeliną dla zapobieżenia zapaleniu, a w dwa dni skóra schodzi i rysunek niczem już nie da się zmazać. Operator w Hongkong tatuował już także Angielki i dumny jest z rysunku, przedstawiającego wachlarzyk wielkości pół penny, na którym znajduje się cały krajobraz z ciemnemi postaciami. Dochód mistrza wynosi około 34,000 franków rocznie.

ści, nie udało się dotąd schwycić złodzieja... Ale któregokolwiek dnia, wyda się on sam jakim sposobem. Złodziej jest naturalnie człowiek jakiś inteligentny, skoro bierze się do dzieł jedynie rzadkich i kosztownych.

Ex-sekretarz hrabiego de Thonnerieux czuł, że się nogi pod nim zginają.

— Jakto? jakim sposobem można wynieść książkę z Biblioteki?..

— Niestety! nie wiemy szanowny panie... inaczej nie dopuścilibyśmy do tego...—Panu bardzo zależy na wydaniu amsterdamskiem pamiętnika de Laffemes'a?

— O! bardzo, chodzi mi o ten mianowicie rozdział, który wypuszczono w wydaniach późniejszych.

— Bardzo nam przykro, że służyć nie możemy.

Pascal skłonił się i powrócił do Jakóba, czekającego z wielką niecierpliwością, bo z całej rozmowy nie słyszał ani słowa.

— No cóż się to stało?—zapytał Pascala, spostrzegłszy, że ma czoło zasępione i ręce próżne

— Szczęście się odwróciło od nas... majątek nam się z rąk wymyka!..

— Jakto!.. Książka?..

— Nie znajduje się w bibliotece...

— Ale będzie w niej niebawem...

— Nie! — ukradł ją ktoś przed paru dniami, ażeby ją odzyskać, potrzeba szczególniejszego chyba jakiego trafu...

Jakób zaledwie się powstrzymał w swej złości.

— Chodźmy! —rzekł Pascal — porozmawiamy na ulicy...

Dwaj spólnicy śmiertelnie bladzi, ze spuszczonemi głowami, ze ściśniętemi sercami, opuścili salę biblioteki.

Zaledwie wyszli na ulicę, Jakób chciał coś mówić.

Pascal powstrzymał go temi słowy:

— Nie... nie tutaj... Za dużo uszów do okoła... Wsiądźmy do fiakra...

Wsiedli do zamkniętego powozu.

— Gdzie jedziemy? — zapytał stangret.

— Na stacyę kolei Vincennes.

Koń puścił się kłusem.

Teraz nikt nas słyszeć nie może, nie prawda?—odezwał się Jakób z niecierpliwością.—Powiadaj prędko! Czerwony testament został ukradziony?...

Pascal Saunier opowiedział to co słyszał od bibliotekarza o kradzieżach, jakie od kilku tygodni przytrafiają się w bibliotece.

— A zatem— wykrzyknął Jakób Lagarde z niewymowną wściekłością—zatem jest ktoś, co trzyma w swojem ręku tajemnicę hrabiego... i może ją zużytkować...

— Nie! — odrzekł sekretarz pana de Thonnerieux.

— Dla czego?

— Bo nie zna wartości tego co posiada... bo nie może odgadnąć tajemnicy, kto klucza do niej nie ma...

— I my jednakże nie będziemy się mogli dowiedzieć.

— Co do tego, to nie ma żadnej wątpliwości.

— Cztery miliony ośm kroć sto tysięcy franków są zatem stracone dla nas!.. tracimy fortunę, po którą mieliśmy tylko wyciągnąć rękę, aby ją pochwycić!

— Cóż na to poradzić? Cios jest dotkliwy bo niespodziewany! Upadek ciężki, bo spadamy z wysoka! Ale niestety, nie można walczyć przeciwko nieprodobieństwu... Przywdziejmy żałobę po naszych milionach i nie myślmy o nich więcej...

Po tych słowach zapanowało chwilowe milczenie.

Jakób się zamyślił.

— Przywdziać żałobę po milionach?! Ani myślę... Uważasz je za stracone dla nas?...

— Tak mi się zdaje...

— A więc mylisz się i to grubo!... one są, albo raczej one będą nasze...

— Nie pragnąłbym niczego więcej... ale nie widzę sposobu...

— Boś jest ślepy, ale ja ci otworzę oczy... W braku „Czerwonego testamentu,“ zebrane razem medale, wskażą nam miejsce gdzie są schowane miliony...

— Tak.

— A więc potrzeba nam medali...

— Łatwo to powiedzieć... Znajdują się wszakże w rękach sześciu osób...

— To nic nie znaczy! — będziemy je mieli, powtórzył Jakób z dzikim akcentem. — Zdobędziemy je podstępem, siłą, zbrodnią w razie potrzeby! Pozwól mi działać!... Za to co się będzie działo, ja biorę odpowiedzialność na siebie... Marta Grand-Champ, bez której, jak się zdawało wczoraj, zupełnie się obejdziemy, stanie się od jutra czynną osią naszej sprawy, narzędziem naszego powodzenia... Nie pytaj mnie o nic i zdaj się na mnie bezwzględnie.

— Będziemy bogaci!

Fiakr się zatrzymał.

Przyjechali na stacyę.

Wysiedli i poszli kupić bilety.

Jechali do Petit-Castel.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NEKROLOGIA.

— —

† W dniu 14-ym czerwca r. b., zmarła ś. p. Juljanna z Drutschmanów Just, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach.

Pogrzeb nastąpi w dniu 17-ym czerwca, godzinie 6-ej po południu z kaplicy na cmentarzu ewangelickim. Pozostały mąż z familią, zaprasza krewnych, znajomych i przyjaciół. 1332

Z prasy ruskiej.

— —

* „**Graždanin**“ pisze:

„Dowiadujemy się, że projekt zaopatrzenia naszego wojska w karabiny gwintowe, mniejszego kalibru, będzie urzeczywistniony, i że wkrótce rozpocznie się wyrabianie gwintówek, które atoli nie mają być magazynkami, lecz bronią jednostrzałową.

„Nowe karabiny, oprócz powiększenia liczby nabojów, dźwiganych przez żołnierza, (dzięki zmniejszeniu ciężaru kul), odznaczają się podobno ogromnem łożyskiem, co pozwala strzelać prawie o 1,200 kroków nie zmieniając celownika. W ogóle karabin tego typu niesie przeszło na 6,000 kroków, a siła rzutu jest taka, że i na powyższą, olbrzymią stosunkowo odległość, kula przebija jeszcze trzy calowe deski, ustawione w odstępie jednoarszynowym.

„Słyszeliśmy również, że dla rzeczonych gwintówek przyrządza się nowy specyalny gatunek prochu, nadający strzałowi olbrzymią chyżość początkową. Ponieważ jednak z powiększeniem chyżości początkowej, wzmaga się zazwyczaj ciśnienie gazów na ściany kanału i na zasuwę, prawdopodobnie więc nowy gatunek prochu nie będzie wolny od tej wady.

„Jeżeli wiadomości nasze sprawdzą się istotnie, jeżeli jesteśmy w przededniu zaopatrzenia armii w gwintówki małego kalibru, w takim razie wojsko nasze wyprzedzi o wiele armie wszystkich pierwszorzędnych mocarstw, z wyjątkiem Francyi, która już zaprowadziła u siebie karabiny małego kalibru i używa nowego prochu, nie wydającego dymu.

„Ale oddanie pierwszeństwa karabinom jednostrzałowym przed magazynkami, poruszy zapewne na nowo, zapomnianą nieco kwestyę użyteczności karabinów magazynowych. Przyjęcie tej broni, w Niemczech i w Austryi sprawiło popłoch zarówno w kołach cywilnych, jak i wojskowych. Zapomniano zupełnie o elementarnej zasadzie, opiewającej, że ogólna gotowość do boju danego wojska, jest rezultatem przygotowania tegoż pod względem organizacyi, mustry, pod względem materyalnym i innych warunków, że owa gotowość zależy wreszcie od duchowych przymiotów armii.

„Przyjęcie przez francuzów karabinów magazynów, wznieciło prawdziwą burzę. „Jakto?“ — krzyknęli niemcy, francuzi mają już magazynki, a my nie, zaprowadźmyż je natychmiast u siebie, choćby dla zaspokojenia opinii publicznej, choćby dla tego, aby nie powiedziano, że my uzbrojeni jesteśmy gorzej od nienawistnych francuzów.“ Ostatecznie, z ich stanowiska, taki niepokój jest zrozumiały — ale co to obchodzić może nas ruskich? Tam wchodzi w grę namiętność, straszna wzajemna nienawiść. My zaś, jak dotąd, stoimy na uboczu, najlepiej przeto, zamiast tracić czas na jałowe spory, spokojnie i oględnie przystąpić do dzieła.

„Pokazuje się tedy, że karabin magazynowy jest czynnikiem nie tyle bojowym, ile politycznym, obliczonym na wrażenie, jakie wywiera na sąsiada. Rzecz prosta, że okoliczność tę powinniśmy i my uwzględnić, w tym atoli duchu, że winniśmy za pomocą starannej nauki doprowadzić żołnierza do jaknajumiejętniejszego władania wyborną bronią naszą, i udzielić mu odpowiednich wskazówek, w jakich warunkach żaden karabin magazynowy nie jest wcale straszny. W tem właśnie zaufaniu we własne siły i w umiejętnem manewrowaniu wielkiemi zastępami wojska, kryje się tajemnica zwycięztw, nawet bez względu na okoliczność, czy jedna strona posiada lepszą broń od strony przeciwnej. Wiadomo przecież, że w roku 1859 austryacy byli lepiej uzbrojeni od francuzów; w roku 1870 francuzi mieli lepszą broń od prusaków, Turcya w roku 1877 lepszą od Rosyi — a jednak we wszystkich tych wypadkach zwycięztwo nie przechyliło się na stronę lepszej broni.

„Skoro człowiek, przywiązany do życia, znajdzie się wśród świszczących kul i w obliczu śmierci zaglądającej mu nieustannie w oczy — to czy będzie miał w ręku karabin jednostrzałowy, czy magazynkę, gotów w równym zupełnie stopniu wypuszczać grad kul po nad głowy linij bojowych. Ale żołnierz trzymający karabin jednostrzałowy, dzięki pauzie upływającej między wystrzałem i włożeniem nowego naboju, zdolny jest przynajmniej do jakiegoś namysłu, gdy przeciwnie z karabinem magazynowym w obec ogólnego zamętu, trudno obronić się uczuciu samoochrony, trudno nie naciskać wciąż sprężyny i rzucać pocisków na oślep. A powodzenie lub klęska w bitwie zależy nie od liczby wystrzelonych nabojów, nie od ilości wyrzuconego ołowiu, ale od sumy sił duchowych.“

* „**Agencya Północna**“ pisze „Nowoje Wremia“, rozesłała zagranicą telegram, nazywający pogłoskę o zbrojeniu się naszem, którą szerzy Berlin, a która w części upadek rubla spowodowała, całkiem bezzasadną i niedorzeczną.

„Telegram dodaje, iż rząd nasz zupełnie pokojowe żywi zamiary.

„Otóż depesza owa i znany komunikat z dnia następnego, zamieszczony w „Journal de St. Petersbourg“, widocznie wywarły kojące wrażenie. Dzienniki berlińskie oświadczają teraz, że przecież niewielką nadawały wagę pogłosce, i że tę wieść trwożną powtórzyło kilka zaledwie organów prasy niemieckiej.

Dziwną tylko jest rzeczą, iż w liczbie takich organów znajdują się dwie gazety, poczytywane za półurzędowe, a mianowicie: „Schlesische Zeitung“ i „Koelnische Zeitung.“

„Niektóre pisma ganią podobny sposób postępowania gazet wspomnianych.

„Boersen Courier“ czyni uwagę, że wszelkie posłuchy o zbrojeniu się Rosyi spowszedniałym już się stały tematem, i że należałoby zabronić korzystania zeń, siejącego powszechne obawy. Rosya,—mówi gazeta—zbroi się, i nikt o tem nie wątpi, ale, zbrojąc się, robi ona, znaczy to samo, co wszystkie inne państwa europejskie. Wszak Rosya pragnie mimo to pokoju, którego też pragną inne mocarstwa, i zbrojenie się jej, również jak zbrojenia się reszty Europy, jednaki cel mają.

Niema na świecie przysłowia, któreby przybrało do takiego stopnia dogmatyczny charakter, jak słynne wyrzeczenie: „*Si vis pacem, para bellum*“. I nie myślimy wcale przeczyć temu. O. wszem: „*Credo, quia absurdum*“.

„Austrya-Węgry bodaj także uspakajać się zaczynają.

„Pester-Lloyd“ zawiadamia, że redakcya otrzymała z Petersburga list głoszący, iż kierownicze koła nasze zdumiewa przestrach, wywołany toastem peterhofskim.

„Nie był on zgoła manifestacyą polityczną, jeno grzecznością, okazaną księciu czarnogórskiemu, a ze szczerych przekonań wypływającą“.

Jarmark wełniany.

—o—

Dziś nastąpiło urzędowe otwarcie jarmarku na wełnę w Warszawie.

Dowóz wełny jest w tym roku znacznie obfitszy, niżli w ubiegłym.

Strzyża przygotowana została w przyjaznych warunkach pogody dobrej i ciepła.

Usposobienie zwyżkowe, o ile można wnosić z ruchu na targach we Wrocławiu i Poznaniu, zapowiada się pomyślnie znaczną zwyżką dla gatunków wysoko-cienkich wełny.

Ogólna ilość dowiezionej wełny obecnie przewyższa poprzednioroczną o kilkadziesiąt tysięcy pudów.

Na placu targowym pełno się zgromadziło producentów i pośredników.

Przy sobocie tranzakcye jeszcze się nie rozwijają i jak zwykle szybciej zapewne pójdą w ciągu dwóch dni ostatnich jarmarku.

Kupców uwija się już pokaźna gromadka; w liczbie ich znajdują się przybyli z Tomaszowa, Zgierza i Wrocławia.

Znaczniejszych partyj wełny dostarczyli:

Władysław Dziewanowski z Chinowskiej Woli 50 p. 26 f., Michał Chmielewski z Piekut 33 p. 21 f., dominium Budzieszyn 86 p. 14 f., Izabella Ryx z Prażmowa 59 p., Jakób Janasz z Dębnowoli 26 p. 5 f. Ludwik Stalkowski z Rozniszewa 45 p. 11 f. Bolesław Krzywoszewski z Drwalewa 64 p. 34 f., dom. Kuznocin 23 p. 39 f., Jan Wodziński z Zaborówka i Wąsów 46 p. 7 f., dom. Czerwonka 110 p. 12 f., Ludwik Lemański z Ziewanic 18 p. 20 f., hr. Lüttichau z Lucenia 103 p. 27 f., Gustaw Sztolcman z Serok 84 p. 23 f., Antoni Grzybowski ze Żdżarowa 70 p., Stanisław Łubieński z Ostrowca 48 p. 25 f., Mieczysław Epstein z Teresina 185 p. 7 f., Walery Chojnowski z Jaktorowa 53 p. 36 f., Gustaw Karnkowski z Łaz 143 p. 5 f., Władysław Kronenberg z Szymanowa 305 p. 7 f. Henryk Natanson z Sannik 83 p. 18 f., Towarzystwo akcyjne „Oryszew“ 126 p. 39 f., Apolonia Matuszewska z Zabrzuśni 88 p. 36 f., domin. Osiny 29 p. 6 f., Robert Kunkel z Drobina 78 p. 30 f., Leonard Pląskowski z Małocyc 19 p., Artur Jaworowski z Radzymina 94 p. 8 f. Z okolic Raciąża (zbiorowo) 157 p. 25 f., Eugeniusz Kunkel z Szemek 26 p. 19 f. Z okolic Zakroczymia (zbiorowo) 170 p., Ludwik Kunkiel z Milewka 34 p. 25 f., Gustaw Fogiel z Ciekcyna 56 p. 6 f., tenże z Majków-Małych 105 p. 37½ f., Klemens Skawiński z Woli-Bychowskiej 20 p. Tomasz Grabowski z Gutakowa 46 p. 32 f., dom. Bystrzyca 65 p., Skarzyński ze Strzyżowa 105 p. 19 f., Leon Przanowski z Krasnego 53 p. 38 f., Antoni Ślubowski z Mełgwi 176 p. 24 f., Władysław Szumer z Gębarzewa 55 p. 9 f., Jasiński z Sadłowic 84 p. 11 f. Stanisław Zakrzewski z Siennicy Różanej 118 p. 27 f., Felicyan Grodzicki z Wojciechowa 173 p. 30 f., hr. Konstanty Zamoyski z Kozłówki 265 p., Walenty Cieszewski z Piegłowa 55 p., hr. Zygmunt Wielopolski z klucza Ostrowieckiego 137 p. 34 f., Zygmunt Drojecki z Siedlisk 190 p. 12 f., Antoni Szydłowski z Werbkowic 210 p. 20 f., August Cieszkowski z Surhowa 199 p. 17 f., ordynat hr. Krasiński z Opinogóry Górnej 31 p. 26 f., Piaskowski z Zadyb 62 p. 2 f., Jerzy Mogielnicki z Bzowca 130 p., Aleksander Kozłowski z Sarn 45 p. 9 f., Rutkowski z Szychowie 80 pudów 4 funtów, Stanisław Jóźwiński z Kołaczkowa 52 pudów 20 fun., Henryk Daszewski z Ropocic, Feliks Jóźwicki z Borawia 67 pudów 14 fun. Maksymilian Dobrski z Chmielnika 21 p., Józef Piasecki z Popkowic 154 p. 8 f., August Iwański z Wierzbicy 105 p., Stanisław Brzeziński z Trzeszkowic 95 p. 20 f., Jan G. Bloch z Łęgony 326 p. 32 f., Tadeusz Kossak z Koźmina 60 p., Antoni Roztworowski z Milejowa 174 p., 32 f., Stanisław Grodzki z Wędrogowa 16 p. 6 f., Władysław Janowski z Zaborówka Szlacheckiego 41 p. 10 f., Zdzisław Jasieński z Osuchowa 120 p., Mieczysław Huba z Nowej Wsi 40 p., Stefan Grobicki z Ślepowoli 31 p. 29 f., Jaroszewski z Jurek 20 p. 30 f., Małgorzewicz z Koni 29 p. 25 f., Floryan Jackowski z Borowego 76 p. Tenże z Rykał 210 p., Grobicki z Odrzywółka 101 p., Julian Zieliński z Turowic 90 p., Tomczycki z Załusk 43 p. 25 f., Adam Kowacki z Koziełuł 103 p. 34 f., Władysław Wołowski z Wilczogóry 31 p. 5 f., Włodzimierz Sosnowski z Michrowa 148 p., Konrad Wolf z Regnowa 47 p. 32 f., Feliks Chudzyński z Zalesia 40 p. 34 f., Kazimierz Bogusławski z Uleńca 52 p. 25½ f., Zygmunt Czapski ze Stolnik 33 p. 38 f., Władysław Ber z Załęża Dużego 49 p., ks. Marya Lubomirska z Małejwsi 139 p. 31½ f., Władysław Łabęcki z Okęcia 112 p., hr. Marya Przeździecka z Falęcina 35 p. 2 f., Teofil Sokolnicki z Rylska Małego 155 p. 14 f.

W zabudowaniach miejskich na placu jarmarcznym znajduje się o wiele większa, niż zwykle, ilość tryków, wogóle bardzo pięknych. Rasy negretti są tryki pp.: Pothsa z Bożej-Woli 8, Przyłubskiego z Zator 18, Łuszczewskiego 11 sztuk.—Elektoral-negretti: Pothsa 10, Halperta z Pass 52, hr. Aleksandrowicza z Konstantynowa 31, z dom. Rudniki 8, p. Moraczewskiego z Czułczyc kilkanaście sztuk. Rambouillet-negretti p. Przyłubskiego 10 sztuk. Przywieziono też i z Meklemburga sztuk 24 ślicznych tryków elektoral-negretti barona Maltzahna.

Ceny tryków są od 35 do 200 rs. za sztukę. Dotychczas sprzedano już kilkadziesiąt sztuk z różnych owczarni.

TELEGRAMMY

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

—o—

Petersburg 14 czerwca. (*Tel. Agencyi Rudolfa Okręta*). Gazety tutejsze zajmują się artykułem „Norddeutsche Allgemeine Zeitung,“ skierowanym przeciwko konwersyi obligacyj kolejowych ruskich, który to artykuł wywołał spadek rubli i walorów ruskich. „Graždanin“ robi uwagę, że spadek rubli jest dla wewnętrznych rynków ruskich korzystny, a podróżni ruscy wrócą chętnie z za granicy, aby swe dochody w kraju spożywać. Dla tego spadek kursu nie jest wcale dla Rosyi tak straszny. „Nowosti“ dowodzą, że szkody, spowodowane zniżką kursu, wymagają energicznej i wczesnej obrony. Dzienniki zgadzają się w tym względzie, że wchodzi tu w grę kampania niemiecka przeciwko finansom ruskim, co już wcześniej było zapowiedziane.

Petersburg, 14 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*). Uroczyste spuszczenie zbudowanego w zakładach towarzystwa franko-ruskiego pancernika „Rosya“ nastąpi w pierwszych dniach sierpnia.

Petersburg 14 czerwca. (*T. Ag. Pół.*). Wczoraj zmarł tu nagle profesor Orrestes Müller, znany poeta.

Moskwa 14 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*). Posiedzenie sądu w sprawie o zawalenie się ścian w domu Towarzystwa Kupieckiego przerwano z powodu choroby prezydującego. Wczoraj ogłoszono, że rozpoznanie sprawy odłożono do października.

Tambow 14 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*). Z powodu nieurodzajów postanowiono zwołać zgromadzenie ziemskie.

Paryż, 14 czerwca. (*Tel. Ag.* "*Pól.*) Rozpoczęło się tu bezrobocie fiakrów.

Białogród, 14 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*) Drugi wydział sądu nie zatwierdził decyzyi sędziego śledczego co do aresztowania Garaszanina, skutkiem czego puszczono go na wolność.

Rzym, 14 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*) Dzienniki papiezkie „Osservatore" i „Moniteur de Rome" wzywają ministra Crispiego, ażeby udowodnił wygłoszone przez siebie w parlamencie zdanie, iż Papież jest wrogiem Włoch.

Jeżeli tego nie uczyni, słowa powyższe zakwalifikowane będą jako nikczemna potwarz.

Wiedeń, 14 czerw. (*Tel. Ag. Pól.*) Termin zwołania delegacyj wspólnych urzędownie naznaczono na dzień 22-gi czerwca.

Wszelkie doniesienia o skróceniu obrad delegacyj są błędne.

Z powodu obecnej sytuacyi obrady pociągną się dłużej, aniżeli zamierzano.

Paryż, 13 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*) Pomimo odroczenia na miesiąc interpelacyi posłów bulanżystowskich, uchwalonego przy protestach prawicy, aresztowanych posłów tymczasowo uwolniono.

Wczoraj przybyli do Paryża i zanieśli protest do prezesa izby.

Władze zakazały zgromadzenia rewizyonistów w 6-tym okręgu.

Komitety rewizyjne 15-go i 18-go okręgu podniosły protest przeciw temu rozporządzeniu.

Dzienniki ministeryalne donoszą, iż sąd najwyższy postanowił oddać Boulangera pod sąd wojenno-polowy.

Z tego powodu „Intransigeant" przypomina, że Boulanger, jako generał dymisyonowany, nie podlega temu sądowi.

Odpowiedzi Administracyi.

—o—

Ks. Moleckiemu st. Klimontów. Dziennik opłacony do 1-go października.

P. Bocianowskiej st. Grodno. Dziennik będzie opłacony tylko do 1-go września.

P. Wójtkowskiemu st. Telaki. Do końca roku brak jeszcze 1 r. 20 kop.

— **Nr. 24 „Wieczorów Rodzinnych"** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Treść:

Sprawozdanie z zadania konkursowego.

Uśmiech, wiersz A. E. Odyńca.

Pieczary bialskie. Z listu do „Kochanej pani", przepisała Zofia Urbanowska.

Najnowszy utwór powieściowy Deotymy (c. d.)

Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Z gaiewu, wiersz (z drzeworytem).

Bajeczka Tadzia, przez Bronisławę Porawską.

Powiastki dla Zygmusia K., przez Romanię Kamieńską.

Łamigłówka i rozwiązanie.

Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Goście ciotki Klotyldy, przez Mrs. Molesworth, przełożyła z angielskiego T. P.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

Loterya klasyczna.

W dniu dzisiejszym jako drugim dniu ciągnięnia V-ej klasy 152-ej loteryi klasycznej, główniejsze wygrane padły na następujące numera:

Nr. 253 rs. 4,000 u kol. Hertz w Warszawie.—Nr. 15425 rs. 4,000 u kol. Smolińskiej w Warszawie. — Nr. 4345 rs. 2,900 u kol. Tuchułko w Warszawie.— Nr. 4674 rs. 2,000 u kol. Berent w Warszawie. — Nr. 10092 rs. 2,000 u kol. Moycho w Warszawie. — Nr. 12621 rs. 2,000 u kol. Łada w Warszawie.—Nr. 15143 rs. 2,000 u kol. Safonow w Warszawie.—Nr. 5355 rs. 1,000 u kol. Gurczyński w Warszawie. — Nr. 8441 rs. 1,000 u kol. Winterrok w Warszawie.— Nr. 14050 rs. 1,000 u kol. Łukańskiej w Warszawie. — Nr. 15124 rs. 1,000 u Safonow w Warszawie. — Nr. 18619 rs. 1,000 u kol. Kostantynowskiej w Lublinie.—Nr. 19802 rs. 1,000 u kol. Muselewicz w Warszawie.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 14 b m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .—— .—
— wyborową .—— .—
— ordynarną .——5 00
Za żyto wyborowe 4.00—4.15
— średnie .—— .—
Za jęczmień 3 60 — .—
Za owies 2.70—3.00
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 14 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 100 średnia — — —, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 75 —78, średnie 70 —74 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 75 —78, średni 67—74 ordynaryjny 65—73.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—5 średni ——— 8 ordynaryjny ———.

Kasza jagl... wyborowa 115—120 średnia ——— ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia ——— ordynaryjna ———

Targi zbożowe.

Odesa, 14 czerwca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała . .	od	80	do	97
ozima żółta . . .	„	75	„	97
ozima czerwona. . .	„	75	„	97
ozima besarabska .	„	70	„	95
gryka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	54
Owies	„	45	„	58
Jęczmień.	„	44	„	46

Ceny wzmacniają się.

Wrocław 13-go czerwca. Pszenica biała 161—178 m., żółta 161—177 m.

Żyto loco 136—147 m., na dostawę: na czerwiec 150.00; czerwiec-lipiec 151.00 m., wrzesień 150 m.

Jęczmień: 118—157 m.

Owies 137—143 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy maj 58.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na maj 53.50 m. i 33.80 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń, 13 czerwca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl, 6 c. 90.

Żyto na wiosnę fl. 5 c. 95 za 100 kg.

Berlin, 13-go czerwca. Pszenica (żółta) czerwiec-lipiec 184.25 m, wrzesień-paźdz. 180.50.

Żyto: czerwiec-lipiec 145.50 m., wrzesień-paźdz. 149.50 m.

Owies: maj-czerwiec 150.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy maj-paździer. 53.80 m., wrzesień-paźdz. 53.60 m.

Nowy-York, 12-go czerwca. Pszenica: czerwona ozima loco $82^{7}/_{8}$ c., czerwiec $81^{1}/_{4}$ c., lipiec $81^{3}/_{4}$ c.

Kukurydza $42^{3}/_{4}$ c., mąka 3 d. 10 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.80 rs.

Cena okowity z dnia 14 czerwca.

Hurt. skł. wiadr. 835^{7}—888^{7} 272—273
Pojed. mynk. w. 848 —851^{1} 276—277
2% z dod.
78% z akcyzą po $9^{1}/_{4}$%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 ½.

Hamburg, 12 czerwca. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na czerwiec-lipiec 21 m., lipiec-sierpień 22 m., sierpień-wrzesień 23 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 14 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	48,80	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L. . . .	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 L. . . .	9,92	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	39,60	—,—
Wiedeń z d t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (181—)	83,60	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88.20	—,—
„ „ „ „ małe	88,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,75	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,20	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 3 s. lit. A	96,75	—,—
„ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zást. m. Warszawy seryi 1	99,—	—,—
„ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ seryi 4	95,25	—,—
„ „ seryi 5	95,25	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	226.9
„ Zastaw. m. Warszawy. .	96.3
„ m. Łodzi . . .	56,7
„ Likwidacyjnych. . .	18,5
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	199,2
„ „ 2-ej emisyi .	190.1

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	760
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	49
Austryackie banknoty : .	—	83½
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	64
Kupony celne	—	158

S Z A R A D A.

przez
A. T.

Siódma, druga jest naczynie,
W *szóstym, ósmym* woda płynie,
A po wierzchu mamy łodzie,
Czwarta, trzecia żyje w wodzie.
Piąte, pierwsze znane ptaki,
Lecz nie kosy ani szpaki.
Piąta, siódma jest zielona,
Gotowana i palona;
Jest też czarna jest i biała,
Szósta, druga cząstka mała.
Wszystka znaczy bez osłony,
Albo raczej bez obrony.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 72.

Tom-bo-la.

TABELA WYGRANYCH

w 1-m dniu ciągnienia 5-ej klasy 152 Loteryi Klasycznej

dnia 14 czerwca 1889 r.

(Podług tabeli tymczasowej nieurzędowej)

Rs. 10,000 № 13074. — Po **1,000** № 14606 8703 5178 1013. — Po **400** № 1195 2560 3024 7504 9362 11193 14104 19073 19364 23326 15975. — Po Rs **200** № 2801 6002 7704 7719 11738 13180 14217 14758 15577 18801 19050 20583 — Po Rs. **100** № 1780 2294 2984 3021 3037 4183 5009 6335 6573 6963 7991 8022 10173 10884 10508 11916 13834 17217 18045 19815 20138 20986 21301.

Następujące N-ra wygrały stawkę czyli po Rs. **80.**

40 58 64, 118 21 85, 229 40 95 97, 335, 449 62, 589 43 85 88, 713 48 76 95 98, 828 40 94, 914 89, 1015, 1110 17 32 48 68 70 84 88 90, 1236, 1306 30, 1413 23 54 71, 1529 54 66 97, 1611 86, 1717 31, 1804 34 54, 1920 41 61 73, 2014 83, 2100 7 52 82, 2213 25 36, 2302 76, 2483 86, 2554 89, 2616 95, 2745, 2920 49 69, 3088, 3126 65 70 97, 3215 17 41 91; 3324 57 65, 3462 99, 3502 98, 3633 43 59 78 81 88, 3728 29, 3816 23 25 47 52 68, 3922 26 85 94, 4099, 4174 87, 4242 60 85, 4376, 4422 64 91, 4533 55 62 67 76 77 95, 4659 62, 4791 95, 4813 16 26, 5014 43, 5129 60 67 94, 5269, 5361 73 84, 5417 32 90, 5525 73 97, 5606 60, 5763 73, 5872 87, 5911 19 31 37 91, 6001 9 74 79 87, 6134 66 71 79, 6230, 6305 12 41 86, 6439, 6512 16 26 35 36 91, 6620 24 85, 6703 84, 6810 49 61, 6905 33 83 92, 7078 87, 7138 52 56, 7228 45 60 82, 7308 16 35 40 57, 7420 48 53 60, 7509, 7605 33 52 59 85, 7781 83, 7827, 7933 40 43 59, 8004 38 50 82 98, 8135 70, 8201 48 68, 8324 74 89, 8554, 8612 24 44 78 82, 8701, 8816 42 78, 9008 43 65 78, 9111 83 93, 9288, 9304 24 87 94, 9422, 9664 90, 9703 12 14 44 78, 9819 70 93, 9906, 10036 73 96, 10141 51, 10284 87 89, 10313 36 90, 10411 48 74, 10507, 10607 37 44 67 80 87 97, 10704 20 83 91, 10815 97, 10903 4 9 66, 11069 94, 11100, 11214 29 48 44 50 75 11328 62 65 89 94, 11405 14 42, 11502 19 29 54 78, 11617 39, 11700, 11811 20 33, 11935 59 74 80 93, 12015 16 25 31 80, 12107 13 59, 12252, 12339 92, 12427 52, 12550 82 97, 12610 33 41, 12705 23 55 69 71 94, 12816 21, 12956 94, 13078, 13106 19 34 40, 13201 64 76, 13385 86, 13450 54 69 94, 13585, 13612 18 41 55 83 92 99, 13709 71, 13802 43 79 91, 13967 78, 14005 40 58, 14100 44 67 70 76 80 81 89, 14210, 14412 46 82 14504 8 65 86, 14641 74, 14721 71 87 99, 14811 26, 14953 14 28 46 59, 15054 86, 15195, 15205 17 62, 15358, 15453 73 15502 60 68, 15699, 15734 50, 15812 15 44, 15925 64, 16020 43 84, 16177 99 16225 30 38 99, 16361, 16465 73 74 91 94, 19504 94, 16658 67 74 99, 16788, 16980, 17061 75, 17201 32 36 41, 17301 52 80, 17402 18 57, 17535, 17601 81, 17747 64, 17830 44 72, 17922 61, 18158, 18205 18 60 76 80 97, 18318 25 18408 18 38 41 57 78, 18514 29 32 44 45 96, 18605 16 17 24 43 78, 18705 49 78, 18705 49 78 89 94, 18984 76, 19018, 19118 69, 19207 27 70 89, 19304 12 85, 19417 24 48 74 77 88, 19570 83, 19683, 19705 7 53

66 71 77, 19833 68, 19920 39, 20057 67, 20147 49, 20200 18 74 77 92, 20320 43 46, 20437 68, 20534 49, 20704 13 20 41 43, 20838 80, 20979 85, 21005 6 8 43 80, 21260 68, 21303 17 25 86, 21456, 21508 77, 21654 88, 21710 80 92, 21816 18 82, 21908 41 49 91, 22042 58, 22121 51 67 72 81, 22523 48 52, 22725 79 94, 22853 55 82 94, 22950 70 76, 23001 31 56, 23109 19 32 35 41 47 87, 23200 21 35 64, 23606 23 40, 23490.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą i przych. godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy . . .	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p	11 05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9 20 w.	6 10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9 30 w.	11 00 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy . . .	3 15 p.p.	2 20 p.p
Osobowy 3 klasy . . .	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy	8 15 r.	7 48 w.
Pocztowy	3 45 p.p	1 49 p.p
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	8 13 r.
Osobowo-towarowy . .	5 30 p.p.	9 28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9 30 w.	9 59 w.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10 13 r.	7 03 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11 28 w.	6 38 r.
Osobowy do Białegostoku	5 08 p.p.	9 03 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6 45 r.	11 05 w.
Pocztowy	3 30 p.p.	2 15 p.p
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	8 22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4 15 p.p.	9 21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 p.p.
Osobowy	2 50 p.p.	2 57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	3 30 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 45 r.

Teatry Warszawskie.

Dnia 15 czerwca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).
Dziś: „Bal maskowy" (występ panny Soffriti i p. Pizzorniego).
Jutro: „Nikareta" i „Niespodzianki rozwodowa."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).
Dziś: „Nitouche."
Jutro: „Piękna Helena."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Wodewil.

(przy ul. Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.
Dziś: „Wnuk Tumrego."

Teatrzyk Alhambra.

(przy ul. Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.
Dziś: „Podróż po Warszawie."

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.
Dziś: „Robert i Bertrand" czyli „Dwaj złodzieje."

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено цензурою.—Варшава 3 Іюня 1889 года.